Rok 26. Kraków dnia 20 Stycznia 1894 r. Nr. 2.

Pojedynczy Nr. 20 ct.



Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*
Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.
Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*
Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dol. 2.50

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Nie trza gadać.

Sejm zwołany, zjechali się posłowie do Lwowa,
Aby radzić, jak należy, tam nad kraju losem,
Każdy poseł, niemy prawie, mądry... mądra głowa.
Będą tam się rachowali wszyscy z jego głosem,
Co obiecał, to dotrzyma, dotrzymał by szczerze—
Cóż kiedy go „gruba ryba,“ na ustęp wciąż bierze:
Szepnie słówko, szepnie drugie, i tak... mimo chęci,
Wlazł pan poseł „pod pantofel“ i rządzą nim święci.
Nie zaszkodzi także czasem na dwóch stołkach siadać,
Może będzie synekura, i sza... nie trza gadać.

Że nowela ta drogowa sto djabłów nie warta,
Nasz pan poseł w skutek tego niedoznaje troski —
Nie wywołuj wi ka z lasu, ani z piekła czarta,
Poco poseł ma w tej sprawie stawiać jakie wnioski.
Ot, dla syna tam stypendjum wyrobić by trzeba,
I siostrzeniec pragnie także przy wydziale chleba —
Bratanek ma chęć znów służyć przy krajowym banku,
Więc pan poseł musi biegać, tu tam bez ustanku...
Trzeba prosić, trzeba błagać, skarżyć się i biadać,
Nuż się uda coś uzyskać, i sza... nie trza gadać.

Pisarz gminny?... rzucisz okiem, masz łotra lub osła,
Kradnie gminę, gdy co zrobi, no to psu na buty —
Ale cóż to tam obchodzi zresztą pana posła,
Kto pisarzem?... czy to osioł, albo krętacz kuty,
„Ktoś,“ chce by tak dalej było, ten „ktoś“ wiele znaczy,
Choć tam nawet co uchwalą, ten „ktoś“ przeinaczy —
Więc narażać się tam „komuś“ i sprawę podnosić,
Czyż nie lepiej cicho siedzieć i ładnie poprosić —
Zgrabnie, pięknie się ukłonić, miast krzyczeć, ujadać,
Wszak pokorne ciele wiecie? i sza... nie trza gadać.

Urzędnicy powiatowi pracują jak mrówki,
Sejm ich nie chce jakoś przyjąć na etat krajowy —
Na ten temat palą posły bardzo piękne mówki,
Ale na wiatr te gadania, szkoda waszej głowy,
Interesu poseł niema, jest w tem już przyczyna,
Do Wydziału krajowego wpakował kuzyna —
A kuzynek referaty, sypie jak z rękawa,
Nad każdym tam referatem zawsze krzyk i wrzawa!
Jak tam bliżej sprawa idzie, nie chcę ja już badać,
Pensję mu wciąż podwyższają i sza... nie trza gadać.

Bieda w kraju, wszyscy wiemy, wszędzie brak pieniędzy,
Na śpiewaczki tam z protekcyi dawano tysiące —
A nie jeden wielki talent, zmarniał z biedy, nędzy —
Lecz śpiewaczki takie prośby stały tam gorące:
Że **„ktoś“** mając miększe serce, stypendja rozdawał,
Pięknym oczkom, pięknej buzi dał się wziąć na kawał,
Ten „ktoś“ choć nie był sułtanem, chciał żyć jak w seraju,
Choć to niby tajemnica, ale znana w kraju...
Ej, panowie, trza w przyszłości sobie pracę zadać,
I dać spokój protekcyjkom, no sza... nie trza gadać.

Z miast chcą tam pomnożyć posłów, lecz w mieście warchoły,
Co krok masz tam adwokata albo profesora,
Profesor niech tam pilnuje lepiej swojej szkoły —
Cóż to?... czy pan poseł musi mieć biret doktora?
W każdą sprawę zaraz wlezie taki poseł z miasta,
I po biurach i komisjach wciąż się tylko szasta —
W każdą sprawę on wleźć musi, wszędzie wtyka nosa,
Obchodzi go tam podrzutek robotnica bosa,
Kuzynkowi przy Wydziale nie da chleba jadać,
Mówi, że to synekura no... sza, nie trza gadać.

Na mogile ojców.

W rocznicę 1863 roku.

Trzydzieści jeden minęło lat
Odkąd mych ojców zgubiłem ślad —
Ja dziś błądzący, ja płochy sam
Nie umiem trafić do starych bram.

Do ojcowizny chciałem mieć drogę,
Ale jej dotąd znaleść nie mogę —
Pamięć żadnego znaku nie niesie,
Czy ją po skałach poznam, czy lesie?

Jeden mi tylko wygłasza dzwon
Praojców stary, rycerski ton,
Że jej nie zniszczył dotkliwy cios,
Lecz łatwo drogi nie wskaże los.

Toż po najtwardszych trzeba iść głazach,
Gdzie się nie dotrze przy drogowskazach;
Tam trud pomoże, gdzie miecz nie sięga,
Tam zaprowadzi pracy potęga.

Aż oto widzę, wśród zwalisk, drzew,
Wązką się wstęgą rumieni krew,
Przez przodków naszych zmącony szlak,
Nad nim szybuje nasz srebrny ptak.

Idę dziś pracą w te krwawe ślady,
Ojcom nierówny, skarlały, blady;
Rosnę w olbrzyma wspomnieniem,
Pracą ojczyźnie chcę być zbawieniem.

J. Sedlaczkówna.

Różne różności.

Pan Sulima Alfred Deyma dyrektor państwowej kolei w wschodniej Galicji postąpił sobie z p. **Kurcem** naczelnikiem stacji kolejowej w Tyśmienicy tak nieszlachetnie, że wstyd i oburzenie ogarnął naszą Djabelską Mość. Samowolnie jak jakiego łotra, wypędził ze służby człowieka znanego z poczciwości i zacnego charakteru bez żadnego właściwego powodu. Na sumieniu jego (mówionoby dawniej) legnie ciężka krzywda prześladowanego — krzywda chorej jego żony i małoletnich czworga dzieci, których ojciec od głodu nie ma czem ochronić: — Dziś ludzie wzruszą ramionami — nic nie powiedzą — bo nie wierzą w moc sumienia — chyba, że generalna Dyrekcja w Wiedniu, do której wniósł p. Kurc zażalenie, potępi czyn nieludzki p. **Sulimy Alfreda Dejmy** — o czem nie wątpimy ani na chwilę.

Jakże wysoko stoi w oczach każdego sprawiedliwego p. **Kolosvary** dyrektor c. k. Kolei państwowej w zachodniej Galicji — który nikomu z podwładnych krzywdy by nie uczynił — i z tego powodu mir ogólny posiada. Kiedy niedawno generał Gutenberg miał w sferach wojskowych odczyt interesujący — mówiąc o kolejach galicyjskich — postawił p. Kolosvarego jak wzór godny naśladowania dla wszystkich naszych dyrektorów c. k. państwowych kolei pod względem ścisłości, karności, energii osobistej i świetnego wywiązania się z podjętych obowiązków. Pięknem jest publiczne ocenienie wartości p. Kolosvarego — lecz gdyby p. Jenerał znał jego charakter prawy i sumienność jednającą mu między urzędnikami powszechny szacunek, postawiłby go niezawodnie i w tym razie jako wzór, zwłaszcza dla takich dyrektorów jak p. Sulima Alfred Deyma. Stare przysłowie powiada: „Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie.“ I mówi prawdę. Kto jest bratem nie tyranem — zdobywa sobie w sercach ludzkich życzliwość i chęć iścia z nim ręka w rękę.

Chlubne a zasłużone odznaczenie p. Kolosvarego, niejedno prócz osobistych przymiotów — zawdzięcza tej życzliwości, którą sobie zdobyć umiał między wszystkimi urzędnikami.

Życie robotników w fabryce maszyn pp. **Dajewskiego** i **Faranowskiego** w Podhajcach to coś podobnego do murzynów doli opisanej przed laty w sławnej powieści „Chata wuja Tomasza.“ Pracują tam bez wytchnienia po 15 do 18 godzin dziennie za 30 centów czyli po 2 centy za godzinę. Pracujący po większej części stolarze i ślusarze umierają z głodu, a mdlejących p. Dajewski bije po twarzy — nogami kopie zmuszając ich tym lekiem do roboty. Gdy jeden z takich białych murzynów prosił o podwyższenie płacy, p. Dajewski zawołał: „Dajno Władziu strzelbę, niech tego łajdaka jak psa zastrzelę.“ — Wstręt mi usta zamyka do opowiadania scen innych — ale to muszę powiedzieć — że tacy chlebodawcy tworzą w swych fabrykach i warsztatach straszliwe gniazda socjalistów. Do czego doprowadzi działalność zabójcza takich dobrodziejów? Miarka złego przy pomocy agitatorów wkrótce się przepełni na szkodę całego społeczeństwa. Rząd zaradza jak może. — Utworzenie posady inspektora przemysłowego — było dobrym pomysłem — ale inspektor powinien bacznie czuwać nie tylko nad czeladzią ale i gospodarzami i surowo karcić ich nadużycia. W warsztatach takich panów Dajewskich, powinien inspektor jeżeli nie stale zamieszkać, to często a niespodziewanie zaglądać i badać ściśle ich postępowanie — i karać dotkliwą grzywną — póki nie przyjdą do przekonania, że z ludźmi trzeba po ludzku postępować — nie pędzić zdziczałych rozpaczą do zbiorowiska, w którem agitatorowie zręcznie wiodą nieszczęśliwych do mściwego **odwet.**

Zimno dokucza zarówno dzieciom zamożniejszych rodziców — jak i biedaków. — W okolicach podkarpackich panują zwykle przerażające wichry — a w tym miesiącu dochodził tam mróz 20 stopni sięgający. Mimo to dzieci musiały chodzić do szkoły, nieraz z daleka polami zasypanemi śniegiem w złem okryciu. — Na przemrażane członki dzieci nie zwracał uwagi przymus szkolny. Dla czego takie nieludzkie postępowanie? Czyż obecna metoda wysuszając mózgi dziecięce potrzebuje jeszcze pomocy mrozu do kompletnego zidjocenia przyszłych obywateli kraju? Rada szkolna jako matka, powinna zawczasu oznaczyć siłę mrozu, zmuszającą zamknięcie szkoły w mniejszych miastach i miasteczkach, aby dziatwy nie narażać na przyszłe kalectwo lub choroby po większej części kończące się śmiercią. — Ona choć w takich razach powinna być matką, nie macochą.

LISTA WYBORCZA.

Kiedy żydów jest połowa,
Lista nasza już gotowa,
Nazwiska li pisz!
Propinator w pierwszym rzędzie—
Ten już siedzi na urzędzie.
Wszakże ryba — fisch!

Przy nim wspólnik — jeden — drugi,
Dalej kachał idzie długi,
Rabiu, syn i zięć!
Z kupców wybrać trza choć parę,
I faktorów dobrą miarę,
Cyrulików pięć!

Z katolików — Boże miły,
Trudno wybrać — niema siły,
Nieżyczy pan żyd!
A gdy niechce, — niema presty,
Nie pomogą nic protesty,
Nie pomoże wstyd!

Wszystko dobrze—wszystko składa,
Gdy żydowska cała Rada,
Pęknie wkrótce wrzód!
Stanie burmistrz żyd na czele,
Miasto będzie — kłaniać śmiele,
Do żydowskich bród!!!

A. K.

DROBNOSTKI.

— A to pszakreff!

— Ty jak widzę, nigdy się po polsku nie nauczysz? Nie mówi się pszakreff — tylko psiakrew!

— Albo to prawda? Przecież mnie sam kapitan pytał, czy ja z rodu jestem polakiem — i bardzo chwalił mój akcent.

Kapitan moskiewski zbliża się wśród marszu do jednego z grających w kapeli wojskowej i mówi:

— Czemu ty nie grasz?

— Bo mam pauzę w nutach.

— Ach ty sukinsyn, próżniak! Ja tobie dam pauzę! Graj zaraz — skoro jesz kazionny chleb!

Szlachcic. Mośku ja się z tobą założę o 20 reńskich, że odgadnę — co myślisz teraz?

Karczmarz. Trzymam zakład.

Szlachcic. Myślisz: wezmę towar w fabryce — dam małą kwotę na początek — poczem zbankrutuję a potem dam mu tylko dziesiąty procent całego długu,

Karczmarz wyjmuje 20 reńskich i daje szlachcicowi.

Szlachcic. Zgadłem?

Karczmarz. Nie — ale ja płacę jegimoszczi za dobrą radę.

— Czemu nie wchodzisz do handlu, tylko tu wystawasz?

— Bo widzisz, jak **ostatnie 28 dni** każdego miesiąca nastają — to człowiek bez centa zostaje.

W sieni pewnego domu dostaje w twarz kilka razy żyd handeles od nadchodzącego jakiegoś obywatela.

— Gewalt! Cegi mnie pan bije?

— Ach przepraszam pana — myślałem, że to Icek Glashut...

— Ja nie jest Icek (woła). Cegi mnie pan bije?

— Ależ cicho! Czemu się pan irytuje. Daję panu słowo, że chciałem tylko Icka wywalić!

(Autentyczne). Niedawno w szpitalu wojennym w Chersonie — przychodzą w nocy posługacze pijani — stawiają nosze przed łóżkiem ciężko chorego żołnierza i z łóżka kładą go na noszach.

Chory widząc to — że go do trupiarni chcą zanieść — a będąc przytomnym, woła z przerazeniem: „Bratcy ja jeszczo nie pomier!"

Posługacze. „Durak z tiebia! naczalstwo łuczsze tiebia znajet!"

Zabrali go gwałtem i wynieśli gdzie naczalstwo kazało.

KARNAWAŁ....

Idziesz już idziesz... ty królu wesela
I rozkosz niesiesz jako berło swe.
Na przyjście twoje — stroi się kapela,
A zbytek ściele się pod stopy twe,
Niesiesz ze sobą dźwięki upojenia,
Przepych—swobodę wśród tanecznych fal—
Młodości czary—marzeuia—westchnienia...
A życiem twojem zabawa i bal!
Za tobą leci rój barwnych motyli,
Migocą perły i klejnotów skry,
Wszystko o królu, przed tobą się chyli,
Nawet zbolali... ah! nawet i my!...

O!... my nie umiemy, zagrodzić ci drogi,
Szatą żałobną przyćmić blasków twych...
Gościnne znowu otwieramy progi,
Nie mając złota, dajemy ci szych,
Więc znów programy na liczne zabawy,
I bal za balem rozweseli nas —
Choć rok ten smutny i wspomnieniem krwawy,
Choć dziś do tańców nie stosowny czas,
Cóż to przzd tobą ma znaczyć nasz królu,
Wszak tyś wszechwładny i potężny pan...
Ty nieznasz kajdan — niewoli i bólu,
Życiem twem rozkosz—zabawa i tan!...

Tak! bal za balem — brylanty i stroje,
Świateł kaskada i muzyki dźwięk—
To państwo twoje — to jest życie twoje,
Niech go nie płoszy żaden bólu dźwięk.
My teraz twoi o królu poddani,
Zapomnieć musim o nieszczęścia dniach...
Zapomnieć o tych, co srodze deptani,
Cierpią i giną w niedoli i łzach,
Cóż, że tam bracia o prawo pacierza
Walczą wytrwale i giną bezbronni...
Że wróg im nowe pociski wymierza,
Mordując za to. że stoją niezłomni...
Cóż, że dzwon czassu już w żałobnej nucie,
Wydzwonił dla nas wiekową rocznicę...
Sto lat tułactwa w łzach — bólu — pokucie,
I grom po gromie bije w tę ziemicę...
Co poszarpana — rozdarta w kawały,
Czeka na wielką chwilę odrodzenia...
My—tak z nałogu, czy przyzwyczajenia,
Bawić się będziem... przez karnawał cały...

Cóz, że tak wiele trzeba dziś sił ducha,
By wywieść naród z nieszczęsnej niewoli—
Że wśród chat ludu jeszcze jest noc głucha,
A wiele leży niezasianej roli...
Wszak to na cele dobroczynne bal,
Wszak to na głodne i ziębnięte dzieci...
To pracy wielkiej nie przeszkadza wcale,
Że nam karnawał jak chmurka przeleci...

. . . .

Tu świateł tysiąc lśni się i rumieni,
Muzyka dźwięczy i dzwonią puhary...
Tam... świtu nie ma wśród mroku i cieni...
I niema miary wśród łez i krwi czary...
Tu światła wiele — chyba aż za wiele,
A tam po chatach ciemna — ciemna noc...
Tam hordy mordują wierny lud w kościele,
A tu — karnawał roztacza swą moc,
I choć dziś każdy kamień z polskioj ziemi,
Zda się czuć z nami wielkich wspomnień ból
Ty przecież idziesz z zabawami swemi,
Boś ty karnawał — wszystkich balów król,
O Polska ziemio!... Zdeptana kraino,
Inaczej Tobie dziś myśleć przystoi...
Gdy sto lat krwawo rzeki twoje płyną
Stać ci dziś trzeba w wielkiej myśli zbroi,
Dziś balem dla Cię, to walka ofiarna,
Muzyka twoja głos modlitw potężnych...
Balową szatą — to sukienka czarna.
A pieśnią echo walk dawnych orężnych...
Dziś dla cię słońcem poświęceń ofiara:
Porzuć zabawy— wznieś dłonie do dzieła...
Wtedy pokuty przepełni się czara,
Polska w cnót sile — w duchu nie zginęła!

Jadwiga.

Cieniom prof. Madurowicza.

Mistrzu! spocząłeś na wieki... Około trumny skupiona młodzież postępuje w prawdziwym żalu. I oddaje Ci ostatnią usługę z tą czcią i sympatyą, jaką Cię otaczała wszystka i zawsze...

Imponowałeś nam głęboko swoją wiedzą, a Alma Mater wobec obcych szczyciła się takim synem. Imponowałeś i kazałeś się szanować swojem zachowaniem wobec uczniów. Imponowałeś i przykład dawałeś swoją ludzkością względem chorych, których ciężkim cierpieniom robiłeś ulgę z kapłańskiem namaszczeniem... Nie igrałeś z „materyałem", ale współczułeś z cierpiącymi... Tysiące matek Tobie zawdzięcza swe życie!

Niech więc one łzami wdzięczności zleją świeżą Twą mogiłę, my zaś młode pokolenie, brać będziem przykład z Ciebie, Mistrzu.

Jeden z uczniów.

Antoni Ryszard

dzielny żołnierz z 63 r., który rycerską dłonią bronił do upadłego świętego sztandaru sprawy narodowej — a później zasiewał ziarno po ziarnie szlachetnej pracy w nadziei, że się doczeka jej owoców — zmarł, napełniając serca głębokim żalem. W pogrzebie wzięła udział wielki publiczność krakowska, dając tem świadectwo, że kwiatu miłości patrjotycznej żaden chwast nie zdusi. Czterema mowami wysoce pięknemi i gorącemi pożegnali zmarłego i dawni współtowarzysze bojów krwawych ze śmiertelnym wrogiem — i teraźniejsi stróże ogniska, nie dającego skrzepnąć uczuciom narodowym. Zasługom jego cześć niewysłowiona!

Antoni Hawełka

znany i powszechnie poważany kupiec krakowski skończył żywot ziemski pełen obywatelskich zasług. Był to człowiek prawy, uczciwy i szlachetnego serca — a jak widno z testamentu — ukochał gorąco stary Kraków choć nie był on rodzinnem jego gniazdem. Ogromny zastęp publiczności towarzyszącej zwłokom do miejsca spoczynku — trumna zakryta wieńcami — dźwięki „Harmonji krakowskiej", straż pożarna i sokoły świadczą, że Kraków umiał uszanować niespożyte zasługi obywatelskie przybranego syna. Ś. p. Antoni Hawełka własną uczciwą pracą dorobił się majątku znacznego i tym majątkiem podzielił się, że tak powiem z Krakowem.

Testament jego mieści liczne zapisy, przeciw którym nic mówić nie można zwłaszcza, że liczne ofiary na dobroczynne cele zasługują na wysokie uznanie. Mnie najbardziej zachwycił zapis znaczny: „na głodne dzieci". Jakiż to piękny, jak szlachetny czyn, który przed oblicze Boga zaniósł duszę jego. — Cichy ten dobroczyńca biednych wyrył się głęboko w sercu mojem. Nic nikomu nie mówiąc zabezpieczył życie biednym dzieciom, z których dawniej już nie jedno głodową śmiercią zginęło. Jest to niespożyta ofiara, godna najwyższego naśladowania — której Bóg błogosławi zawsze.

BRAK SZCZĘŚCIA.

Czy uwierzysz? brat stryjeczny
Jak krezus bogaty,
Wygrał wczoraj sto tysięcy
Na los za dwa blaty.
Dziwne rzeczy, proszę ciebie,
Dzieją się na świecie,
Jam ubogi — los kupiłem,
Nie wygrałem przecie...
— Brak ci szczęścia, mój kochany,
Lecz tak zwykle bywa,
Gdy kto taki los kupuje,
Który nie wygrywa.

Paquet.



— Może pan dobrodziej niesie co?...

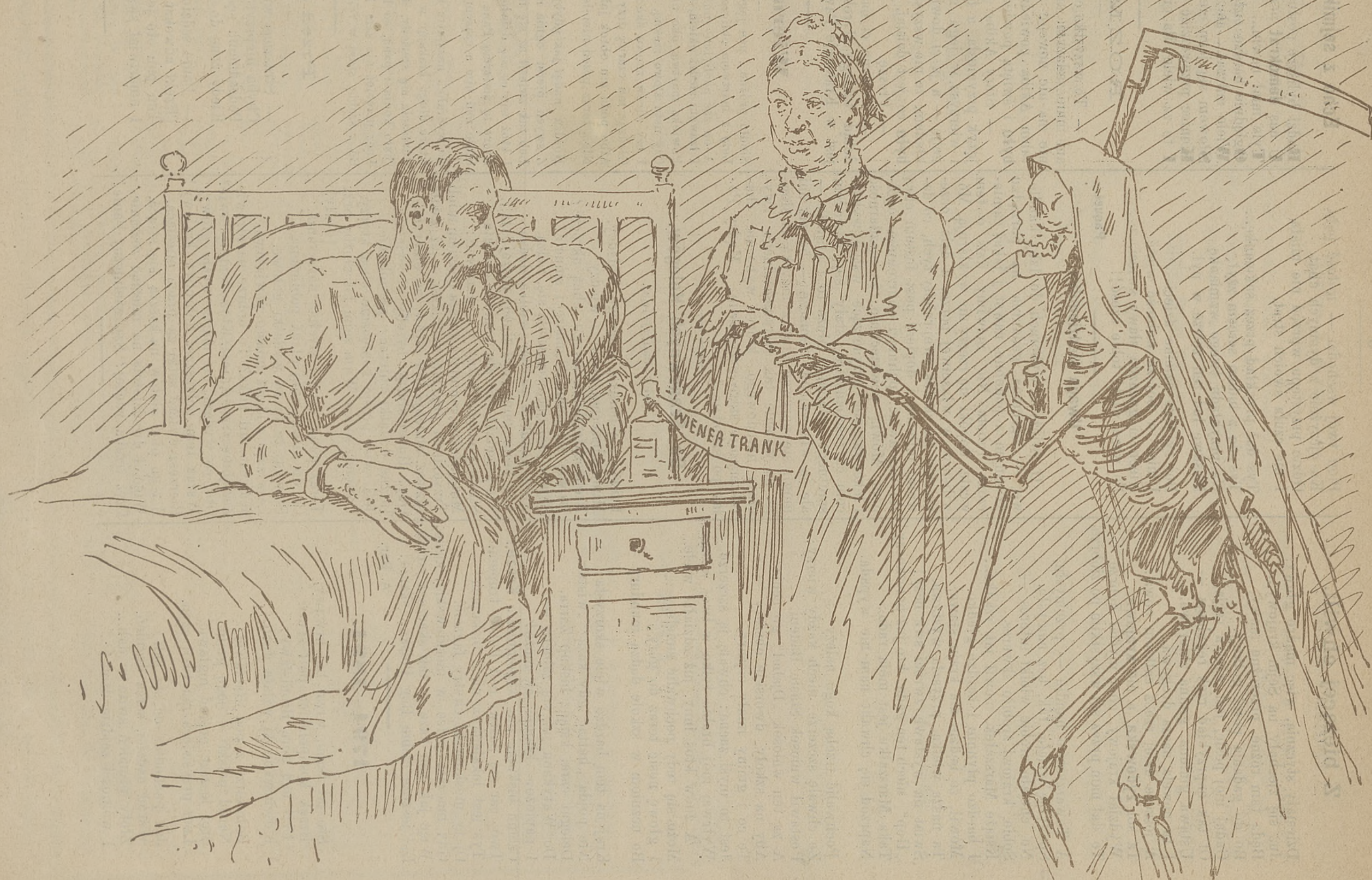
— No — ano do stufurbeczek... o! brzuch — a w brzuchu garniec wina... mociumdzieju!...

W Warszawie.



— A ty skatino, czewo walajesz się po ziemli i kryczysz? — zostałaś mnia się ostatnia nadzieja — szto przyjmut mnie na gubernatora Polakom w miejsce Hurki — i temu radujuś.

W sypialni Hurki.



— Kto ty jesteś?

— Za życia **kuzyna** twojej żony tu obecnej w tej chwili — sławna przed laty **świnia** błazna **Tantiego**, co wam tyle przyjemności sprawiała — a za obrazę której wszystkich dziennikarzy warszawskich skazałeś potem na pieniężną karę. — Lucyper kazał mi iść teraz po ciebie, mówiąc: „Takiego jak on bohatyra, tyś tylko godna sprowadzić tutaj!"

— Więc bierz mnie, będę ci wdzięczny. — Wolę piekło niż dłuższe pożycie z tą twoją kuzyną — która mnie sponiewierała tak rządami swojemi w całym świecie, że niechcę już patrzeć na nią.

Z bieżącej chwili.

Dziesiąty stycznia, więc mądre głowy,
Już się zjechały na Sejm krajowy...
Będą tam różne, przeróżne mowy,
Bo do gadania poseł gotawy.
Gadaj mój pośle, jest wielka racja,
Ot tak naprzykład rzek regulacja —
Ustawa gminna, gmina zbiorowa...
I ta nowela nasza drogowa.
A jeszcze dalej rzecz całkiem nowa:
Ta sól **żydowska,** a nie **krajowa.**
Wydział krajowy, choć myślał dobrze —
To dał nam przez sól wszystkim po ziobrze.

A Towarzystwo handlu — przemysłu,
Spedycję wzięło, tak, bez namysłu.
No, chciało zrobić wielki interes —
Sobie, krajowi zrobiło skweres.
Książe Marszałek. mówił jak rzadko...
I bardzo płynnie i bardzo gładko.
Mówił, że będzie dla kraju sława,
Ta nasza wielka, przyszła wystawa.
Świat na wystawę zwróci swe oczy!
„Hop“, niech ten gada, kto już przeskoczy!
Taka Marszałku jest meja rada;
Naprzód się chwalić nam nie wypada.

Pochwalić trzeba kogo należy —
Że chwalę szczerze, niech każdy wierzy;
Postawił wniosek Stasio Badeni,
A za ten wniosek „Djabeł“ go ceni:
Aby na szkoły, dworskie obszary —
Te co i gminy miały ciężary.
Jest to myśl zacna; chwalę ją szczerze,
Wytrwaj mój hrabio tylko w twej wierze.
A znów ktoś inny, już zdziałał wiele,
Może się tedy pochwalić śmiele —
I głowę nosić teraz do góry;
Bo uczniom w szkole dadzą mundury —

Kraj na tem bardzo wiele skorzysta
Nie pójdą „hetta“ gdy każą: „wista“.
Delegat cara, ksiądz biskup Zarra,
Do Watykanu już się zabiera —
I papieżowi kłamie jak może!
Czemu biskupie nie wspomnisz... **Kroże**?
Twój car się pastwi nad Polski trupem,
Tyś jest lokajem, a nie... biskupem!
Oj ty moskiewski chytry fagasie,
Gdy maczasz palce w moskiewskiej kasie,
Więc jak pan każe — tak skaczesz wraże,
Ej! jeszcze ciebie Bóg Polski... skarze!

A. Bar.

1794—1894.

Sto lat temu, wrzał bój krwawy,
Brzęk kos polskich poił słuch —
Dziś nad górą Bronisławy
Kościuszkowski wzlata duch.

Bohaterze z pod Racławic!
Naród polski — jego gmin
Stoi jeszcze pośród mgławic,
Lecz przyświeca mu twój czyn.

Jak pochodnia on się pali
Wśród nadziei, serca drgnień,
Złoty promień świta w dali...
I wolności zejdzie dzień!

Plon twój wschodzi — miłość pała
Ku ojczyźnie z dymnych chat,
Gdzie przystępu wprzód nie miała
I nie czuła swoich strat.

Tyś dał przykład przez sukmankę...
Tyś się z ludem sercem zżył,
Na przykładu twego wzmiankę
Moskwę lud ten zetrze w pył.

Boś ty jego dzielne dzieci
Umiał w bój za wolność wieść,
Niech ci gwiazda sławy świeci,
Po wsze wieki tobie cześć!!

Paquet.

Uwaga śledziennika.

O świeżych wyborach do Izby handlowej — ogromna gadanina na porządku dziennym a podobno nawet j jakaś zamierzona robota. Nie mówimy dziś o tem wcale, dopóki się rzeczy nie wyklarują. Mówiliśmy w właściwej porze, a dziś oczekujemy na skutek owej roboty tych, co dawniej milczeli i dopiero post festum chcą złe naprawiać, pchnięci oburzeniem ogólnem. Mówią powszechnie, że niezdarność i lekceważenie przynoszące wstyd wyborcom chrześcijańskim, stały się powodem smutnego rezultatu. Może to i prawda — ale ja winowajców tłomaczę — bo jak oni mogli się porywać niby z motyką na słońce, na walenie tak sakramentalnego zwyczaju narodowego, który wybornie charakteryzuje stare przysłowie: „Mądry Polak po szkodzie.“

Do Szanownych Kolegów.

(Głos nauczyciela).

Dziwię się bardzo, dlaczego Koledzy,
Mimo obszernej nauki i wiedzy
Niebacznie dobra swego chcą ukrócić?
Dziwię się temu, a muszę i smucić!
Sejmu czekając, zmawiają się, radzą,
No i podobno prośbę wielką dadzą,
Aby sejm zmniejszył służby naszej lata...
Nie szkodaż?—Stratę poniesie oświata,
Stratę poniesie każdy z nauczycieli:
Mniej służby, mniej też grosza będziem mieli.
Trzydzieści pięć lat wysłużysz,—już kwita,
Idziesz, choćbyś był zdrów, na emeryta,
Gdy, dłużej służąc, byłoby ci świetnie
Liczne dodatki zbierać: pięcioletnie.
Jeśli więc prosić koniecznie chcą którzy,
Proścież, niech Wam sejm lat służby przy-[dłuży!

Teraz punkt drugi: słychać narzekania,
Cn do miesięcznej płací pobierania.
Prawda, że tu są wydatki gotowe,
Lecz zato widzisz miasto powiatowe,
Jedziesz mil kilka? To dobrze na zdrowie.
Zeziębniesz, zmokniesz? Któż o tem się dowie?
Oto, co wydasz, nie martw wcale głowy,
Wszak tem polepszasz dobrobyt krajowy!
Bierzesz ćwierć setki za pracę miesiąca,
Z tego pięć blatów na koszta się strąca,
Więc ci dwadzieścia na miesiąc zostanie,
Czyż trzeba więcej? Sza! wielmczny Panie!

Echo z sejmiku relacyjnego.

Radzi byliśmy posłuchać co powie
U nas **demokrat** przybyły z stolicy;
Tyle miał nowin... więc słowo po słowie
Oględnie bardzo ogłaszał z mownicy,
Wiele milczał... ale po Tarnowie
Słowem się jego cieszą politycy...
Koniec przewidzieć było bardzo łatwo:
I to za wiele dla cię grzeczna dziatwo.

Paquet.

ROZMOWA.

— To wszystko co mi tu opowiadasz — ani mnie zadziwia, ani mnie oburza — bo nie ma nic nowego pod słońcem i jeszcze rabin Akiba powiedział: Wszystko to już **było** i świętą powiedział prawdę.

— Stary Akiba plótł, co mu ślina na język przyniosła, a ty masz go za mędrca i wierzysz w jego gadanie jak w ewangelję — a ja ci dowiodę nie jednym przykładem, że nie wszystko na świecie dawniej **było** co jest dzisiaj.

— Proszę.

— Powiem ci na przykład, że **nie było** dotąd takiego dyrektora teatru — jakim jest w Krakowie Pawlikowski.

Wierny koń.

Siodło próżne... pan jego krwią zbroczony cały
Leży z martwem obliczem z boleści zsiniały,
A on zaś pochylony nożdżem wącha pana
I łzawem śledzi okiem, czy krwią własną zlana.
Powieka martwa, oko niebieskie pokaże,
Czy usta słowo rzekną, czy ręka rozkaże
I czy zdrów znowu skoczy na siodło wesoło,
Gładząc mu czarną grzywę i wypukłe czoło,
Albo poda mu obrok jak zwykle bywało...
Nie... teraz przed nim leży tylko martwe ciało.

Nożdża nadął jak gdyby chciał panu swojemu
Z swych piersi ognia nadać i włać w jego żyły
Łeb tak zwiesił aż się mu płuca natężyły;
I któż wie co się działo zwierzęciu wiernemu,
Które tą śmiercią Pana rażone jak gromem
Stało nad nim a czasem patrzyło za domem.

Co wybrało... nazajutrz kruki obwieściły,
Które długo krakając w powietrzu krążyły,
Nareszcie się spuściły, dziobem ćwiartowały
Ciało konia i pana, co leżał zsiniały,
Lecz przecież nie sam leżał na zielonym błoniu,
Bo z szablą starą w ręku i przy wiernym koniu.

Paquet.

Przed sądem.

— Strasznąś winę spełnił człecze,
Chyba nieprzytomny byłeś,
Podsądnemu sędzia rzecze —
Kiedy żonę do krwi zbiłeś.

— Panie sędzio stawiam *veto*,
(Rzekł adwokat wznosząc głowę,)
Ten pan oto jest ascetą,
I umartwiał swą połowę.

Zioch.

WIERSZ

poświęcony towarzystwu „Czytelnia polska“ w Przemyślanach.

Naprzód do pracy,
Bracia Polacy,
Gdy odpowiada nam czas!
Jeden Bóg w niebie,
Na wspólnej glebie,
Do pracy spieszmy się wraz!

Zaranie świta,
Wolność nas wita,
Zarówno wolny wszech stan!
Czy chłop w sukmanie,
Czy żyd w żupanie,
Czy mieszczan w kontuszu pan!

Choć waży mienie,
Choć złoto w cenie,
Praca, oświata, — nasz gród!
Nic nas nie złamie,
Gdy ramię w ramie
Z oświatą pójdziemy wprzód!

Choć czas ze stali,
Choć myśmy mali,
Przy szczerej pracy jest Bóg!
Równość w dal sięga,
Jedność potęga,
Nie zmoże żaden ją wróg!!

A. Klesiewicz.

Rebe i Aron.

(Bajka).

Rebe? (pytało żydzie, wracając ze szkoły,
Czemu to o Rebe, każdy goj jest goły?
Bo widzisz Aron, Rebe mu odpowie,
Każdy goj więcej ma w brzuchu, niż w głowie.

Zioch.

Księdzu Drowi Kwiateczkowi,

recenzentowi

Cywila dra Bolesława Witołdowskiego.

Księżuleczku, mój kwiateczku
Zbazgrałeś się bardzo mocno;
Krytykujesz i szkalujesz
Choć Ci w głowie jeszcze mroczno.
Znasz Ty grzeczność i stateczność?
Znasz gruntownie religią?
Wiedzże Panie i kapłanie
Że za figle w skórę biją.
Ot ołtarza i brewiarza
Pilnuj chyba lepiej wiernie;
Bo roktorski, profesorski
Biret cięży Ci niezmiernie.
Więc w ferworze mój doktorze
„Któż on“ wołasz zagniewany;
Każdyć powie w jednem słowie:
„Lepiej od Cię wychowany“.
Księżuleczku po troszeczku
Zażywaj co dzień oleju;
To Ci właśnie mózg rozjaśni
Mądry ojcze dobrodzieju.

Kalendarz kartkowy

coraz więcej wchodzi w użycie i zasługuje na to. Na każdej kartce znajdują się wiadomości najpotrzebniejsze. Każdy miesiąc wyszczególniony ile dni w sobie zawiera, i ile tych dni pozostaje jeszcze do końca roku. — Nazwę dnia, z odznaczeniem Świętych obchodzonych tak w rzymsko jak i greckim kalendarzu — skale stemplowe — a nadewszystko kalendarz historyczny polski, którego ważniejsze daty wbijają się w pamięć młodocianych umysłów. We wszystkich domach polskich powinien on się znajdować— bo mało miejsca zajmuje na ścianie — — praktycznie ułożony a nadewszystko nie kosztowny, to też chętnie polecamy go tak w mieście jak i na wsiach zamieszkałym.

Genealogiczna niańka.

— Ale bo któż widział takie grymasy wyprawiać z bele piastunką! Sama ją pani psuje!

— No, widzi pani, dziewczyna nie bele co, z rodu „piastów“, bo matka też była piastunka, a ojciec kołodziejem.

T. P.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie,

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronię. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

Dr. med. JAN STARACHOWICZ dentysta, po ś. p. doc. K. Goeblu, plac WW. Świętych l. 10, I piętro. Oddział techniczny zostaje pod kierunkiem p. Lemparta.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności

Dalszy ciąg Przewodnika.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich STANISŁAWY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO

w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

oncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny

WACŁAWA NA WOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, budnarowych, makartowskich, rójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na laskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

MARYA DERDZIKOWSKA w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 4. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności, wielki wybór obówia mężkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Maszyny rolnicze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie, ul. Florjańska 32. Skład maszyn i narzędzi rolniczych Amerykańskich, Angielskich i Szwajcarskich najnowszej konstrukcyj.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Skład towarów norymbergskich i kolonialnych; wielki wybór paciorków i korali szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu. Przybory do robienia kwiatów. Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki w najlebszych gatunkach. Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie. Karty do gry. Wyroby toka skie. Szczotki i Grzebienie. Papiery i Płótno introligatorskie. Wszelkie Przybory piśmienne i rysunkowe. Złoto do robót pozłotniczych. Zamiejscowe obstalunki nátychmiast załatwiam. Handel założony 1774 roku.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p. Hurtowny skład benzyny, eteru, terpentyny, ul. Długa N. 34.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelnią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem

Hotele.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnemi gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Pracownie blacharskie.

Podajemy do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności, że dotychczasowe nasze Pracownie Blacharskie połączyliśmy w jedną, którą nadal prowadzić będziemy pod firmą Pierwsza Spółka Blacharska J. Stankiewicz, W. Bialik, S. Michalski przy ulicy Sławkowskiej pod L. 22. — Będąc zaopatrzeni w materyał wyborowy, we wszelkie maszyny pomocnicze i posiadając fachowe uzdolnienie, wykonujemy po cenach umiarkowanych wszelkie przyrządy kąpielowe, jako to: wanny, prysznice, piecyki do wanien; zakładamy dzwonki elektryczne i gromochrony, urządzamy klosety pokojowe i nadkanałowe wentylacye itd.

Pokrywamy wieże, kościoły i dachy miedzią, cynkiem, ołowiem, blachą żelazną i wykonujemy pod gwarancyą w oznaczonym czasie wszelkie reperacye dachów.

Wyrabiamy naczynia kuchenne i domowe, kute w miedzi i pobielamy naczynia miedziane.

Z poważeniem
Pierwsza Spółka Blacharska.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMOŁOWICZ ulica Grodzka l. [illegible] Skład wędlin delikatesów [illegible]skich.

Brązow[illegible]two.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami") w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reparacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r. medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srébra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srébra itp. plaskorzeźby, figury z danych modeli.

Zakład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskutecznia się natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatw.a w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

ADMINISTRACJA WAPIENNIKÓW

i Kamieniołomów miejskich

W PODGÓRZU

sprzedaje

WAPNO SKALISTE

odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie.

WAPNO GASZONE.

Kamień budowlany, brukowy i szuter.

Zamówienia przyjmuje:

Kasa miejska w Podgórzu, Zarząd Wapiennika w Podgórzu, Wny P. H. Dattner we Lwowie, ul. Gródecka 3. Telefon Nr. 390.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 2 „DJABŁA“ 1894 r.

Na posiedzeniu przedwyborczem szlachty sanockiej.

Panowie szlachta! Panowie bracia!
Dziś mamy wybierać posła!...
Jabym więc radził: nie uczonego,
Lecz lepiej wybrać nam...!

Poco uczoność — poco doktorat?
Na co to wszystko się przyda?
Byle się tylko podpisać umiał
I wołał, że w kraju bieda!

Wszelka uczoność, wszelka nauka
I cała nasza oświata...
Et! lepiej o tem nie mówić wcale,
Z tem wszystkiem idźcie do kata!...

Tyle wydatków na tę oświatę,
Na tych ludowych belferów!
Czyż nie dość mają po trzysta blatów!
(Dziennie sto przeszło hellerów!)

Niejeden szlachcic z sanockiej ziemi
Niema w kieszeni i tego —
A na oświatę daje i daje!
Jakby co przyszło mu z tego!

Dawniej, choć mało było uczonych
I choć mniej było oświaty,
Szlachta sanocka lepiej się miała...
Płynęło wino — dukaty!...

I dziśby lepiej było, Panowie,
Gdyby z oświatą skończono,
Gdyby chłop orał, siał na zagonie,
A mniej go z książek uczono!...

Francya uczona! — a co się dzieje!
Wszak jasny dowód w tem macie,
Że nawet źródło wszystkiego złego,
Odnaleźć można w oświacie!...

Precz więc z oświatą — Panowie bracia!
Precz z uczonymi posłami!...
Precz ze szkolnictwem, precz z belferami!
Lepiej zostańmy......!!!

Słysząc tę mowę Panów wyborców,
San płakał łzami gorzkiemi...
I pełen grozy, pełen wyrzutów,
Tak do sanockiej rzekł ziemi:

„Sanocka ziemio! gdy dawniej byłaś
Widownią szlachetnych czynów,
Cóż ci się stało, że dla Ojczyzny.
Rodzisz dziś takich złych synów?“

San.

NA UKRAINIE.

Dziewczyna. Proszę dobrodzieja do mojej matki do spowiedzi.

Pop prawosławny. Ja się tam u twej matki spowiadać nie chcę.

Dz. Jegomość żartuje, a tam matula dogorywają, proszę iść wyspowiadać.

Pop. Iść? Albo to ja pies? Toście furę nie przysłali?

Dz. Kiedybo nie mamy pieniędzy na furę.

Pop. I nic nie przyniosłaś, ani masła, ani okowity? To wy tak antychrysty, paskudniki?!

Dz. (całując jego pulchną rękę) bo my nic nie mamy, jegomość, zlitujcie się!

Pop. (tupiąc nogą) Nie ma zlitowania, kiedyś się nademną nie zlitowała! Won, za darmo to sobie ty sama spowiadaj matkę.

Dziewczyna odchodzi z westchnieniem: Za chrzciny płać, za spowiedź płać, za wesele płać, za pogrzeb płać — a jak nie masz na to, to nie wolno ci się ani urodzić, ani grzeszyć, ani pokutować, ani się poprawiać, ani żenić, ani umierać!

Do „Djabła.“

Nie dziw, nicht wundre, — majn Tajfel kochany,
Że nicht beachte—dajne Szprachorgany,
Ales pisuję dajcz!
Habe gieszrajben — ich dich fon Befele,
„Dajcz referiren!“ a że praksis fele,
Kiente bekomen Pajcz!
Um mir cu iben — auf di alte Jare,
Unt micht das Sztrafe — cu szpare, erszpare,
Cu lerne ich zuch!
Nichc polnisz mer, — ich szprechie, ich szrajbe,
Dajcz konwersire — mit Kace und Wajbe,
Szon kan Werterbuch!

Geört, szacowny!—wolleblich, prześwietny,
Kinder—to dzieci,—kindesrlos — bezdzietny,
A los to taki Loos!
Gelekt—złożone,—wprzód for—przedłożone,
Sztrafe to kara, a bez niej to one.
Hundesztime—psij głos!
Zist du majn Tajfel,—co to mogą chęci,
Sztrikie,—powrozy,—Hajligie to święci,
A drehen,—kręć, wierć!
Wer esen Brot wil,—mus lerne nieboże,
Ist szlecht,—niedobrze,--kan zajn szliechter—gorzej,
Erbarmen hat Tot,—śmierć!

Hajligie Gajster,—nie chcą święte Duchy,
Zesłać na starość—Werter mit Szprach buchy,
Mus zajn man—sztarkier Man!
Wen one dajcz—wił zajn Hungier—głody,
Mus lerne fir Wajb,—bis Tode,—do mody,
Cajgien was wit,—das kan!

Bite dir Tajfel,—sztrajchie błędy—Feler,
Hast ja, masz ogon,—kostet dir kajn Heler,
Hast dwie nogi,—cwaj Fus!
Dajne Giewonhajm—zuchien ale Lecher,
Zajn kanst ajn gutes—im Himel Firszprehier,
Ajnstwajlen szikie Kus!!!

Himelkreps.

Plotki z ulicy.

W Nowy rok we Lwowie. (Twarze rozpromienione lub sentymentalne, całują się, uśmiechają, ściskają. Stoi na rogu ulicy dwóch szewców w długich kapotach. Jeden chwyta drugiego za ramię i z przymrużonymi oczyma mówi blizko twarzy tamtego:)

— Ja ciebie kocham! Ty jesteś mężczyzna jak drut!

— I ja ciebie — bo mi przypominasz pończochę!

Podlotki. A. — Tatuś mamie kupił na prezent dziś kolczyki, ehe, a mnie nie!

— B. Durra Aćka, tatuś twój, mojej mamie to samo kupił.

Wiersz.

Górą oświata, — górą postęp idzie,
Wszystko co lepsze — oparte na żydzie.
Dla nas została toń!
Mamy warstaty, — parowe fabryki,
Lecz nimi rządzą — obce mechaniki,
My tylko mamy dłoń!

Są liczne szkoły, — papiernie, gazety,
Kółka, czytelnie,—przeróżne podniety,
Akademij ze sto!
Jest przymus szkolny, — dzieci w kraju wiele,
Nauczycieli bez liku na czele,
Piśmienny mało kto!

Świecą atłasy,—pełno szychów, złota,
Na bocznych drogach nie brakuje błota,
Wiele nadzorów, Rad!
Mamy policję,—mamy kryminały,
Wojska różnego — poczet okazały,
Przewrotny przecie świat!

Mamy wystawy, — mamy i wyścigi,
Uprawne role — sławne mamałygi,
Tyrolskich pełno krów!
Angielskie szkapy, — arabskie stadniki,
A Hetta, wiśta, — krajowe wyniki,
Rodzi się, żyje zdrów!

Mamy kolejne, — murowane szosy,
Ludek poczciwy — chodzi pieszo — bosy,
Na łapcie brakło skór!
Są banki, żydzi, — pożyczkowe kasy,
I różnej nazwy, — gatunku szubpasy,
Żebraków strojnych w wór!

Zamiast pracować — poczciwie w zawodzie,
Wolą próżnować — chociażby o głodzie,
Oszust i złodziej wzór!
Ani poczucia do lepszego życia,
Nędza przyświeca — nędzy od powicia,
Przegradza chiński mur!!!

A. K.

NOWE IMIONA.

Podobno kasta „bezwyznaniowych“, nie chcąc się posługiwać katolickiemi imionami, wprowadzić ma inne w użycie, jako to: „Bombosław“. „Strejkomir“, „Vaillanty“, „Zamacheusz“, „Dynamitan“ i t. d. *T. P.*

ZE SZKOŁY.

Nauczyciel. — Bystroń! Jeżeli ja powiem na przykład: „wiele to pracy nauczyciela kosztuje osła czegokolwiek nauczyć“ — to cóż to będzie to „osła“ w całem zdaniu?

Bystroń (bez namysłu). — „Imię w ł a s n e“. *T. P.*

FATAMORGANA
czyli Echa Staatsbahnu
ad Circulare 34 z d. 20/8 1893.

(Nuta: Dziewcze z buzią jak malina).

Część I. — Skala I.

Ciężkie przy kolei czasy,
Choć człek biedzi się bez miary,
Benjaminki, mecenasy,
Protekcyjną siłą pary,
Śmiałym skokiem kuryjera
Okupują wszystkie klasy!
Tym zaś, co bieda doskwiera,
Co na barkach jak Atlasy
Odpowiedzialność dźwigają,
Szlą przepisy awansowe;
Dla nich kredytu nie mają:
Lecz Erlasy — Rygi nowe!
Chłopa gdy się biedak skarży,
Szczęściem nieba, ksiądz pociesza,
Obiecanka kolejarzy
Tylko boleśnie rozśmiesza.
I za misę soczewicy
Pracuj w noc, święta, niedziele;
Odezwijście się prawnicy,
Jestże słusznem?! wszak za wiele!
Chociaż czuwanie po nocy
Zdrowie nasze strasznie targa,
Wobec protekcyjek mocy,
Nic nie znaczy praca — skarga.
Jak niegdyś z Jowisza głowy
Ot Minerwa wyskakuje,
U nas każdy awans nowy,
Takie cuda pokazuje.
Trudno zbadać Boga wolę,
Lub Mu wykraść szczęścia czarkę;
Awans robią karambole,
Dobrze mieć dyscyplinarkę.
Mówią kto ma w rodzie księdza,
Ten się z biedy tylko śmieje,
U nas nie zna co to nędza,
Kogo piec protekcyi grzeje.
Szczęśliw kogo głos niewieści
Prowadzi wśród życia kniei;
Szczęśliwszy, gdy zaszeleści
Dlań fartuszek przy kolei.
Wtedy możesz być z „Dienera“
Urzędnikiem bez zachodu.
Komu pilna karyjera
Szukaj fartuszka za młodu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Stokman
titular Stellvertuter des provisorischen Aushilfs — Lampen — Skolisten.

Głos Włościan.

Długo nad tem rozmyślała,
Krakowska prawica,
Gdzie by można wyfundować,
Pomnik Mickiewicza;
Aż nareszcie jednogłośnie,
Wszyscy się zgodzili,
Żeby w rynku Mickiewicza,
Pomnik wystawili.
I rozpoczął owo dzieło,
Komitet pomnika,
Ale jakoś żółwim krokiem,
W górę się pomyka,
To nas bardzo Włościan dziwi,
Choć my som prostacy,
Czy granitu nie ma w świecie,
Czy brak rąk do pracy;
Na co tyle zaoszczędzać,
Są na to fundusze,
Raz ukończyć owo dzieło,
Uspokoić dusze.

Najskuteczniejszy sposób

bombardowania do „serca“ Wydziału Rady powiatowej krakowskiej o naprawę dróg powiatowych

Panu „Pieszochodowi“

autorowi wierszu zamieszczonego w ostatnim w Nr. „Djabła“ p. t. „Wielmożnemu Janowi Pelikarskiemu itd.“

Oj prawdeś powiedział, mój Panie nieznany,
Że Pan »Pelikański« inżynier nie lada..,
Grosz **szczędzi** publiczny! Dróżnikiem bociany,
Gdzie drogi są bagnem... lecz na to jest rada. —
Nim Falba kometa osuszy nam drogi,
Nim stery balonów odkryją nam bogi,
Nim zamiast „Pieszochód“ zwan będziesz „Wiatropęd,“
Posłuchaj, co radzi Ci hrabia „Czwórkopęd“ —

Zakłój wieprza, zarznij ciele,
Kilka beczek spraw węgrzyna,
I sąsiadów zaproś wiele,
Tudzież — mając szynki, wina —
Żeś to niby dusza szczera,
Drogowego inżyniera. —
Lecz nim w domek Twój zagości,
Swej przyjaźni chciej mu dowieść,
I tak niby to z grzeczności,
(By się mogło lepiej powieść)
Ślij mu w darze źrebię zdrowe
Na objażdżki urzędowe. —
Gdy już pod dach Twój przybędzie,
Bądźże pełen gościnności,
„Gość w dom, Bóg w dom“ wołaj wszędzie —
I otwieraj dla Twych gości
I spiżarnie i piwnice —
Tak, by grały wciąż szklanice. —
Żeś zachwycon inżynierem
Komplimentów praw bez liku,
Potem proś go sercem szczerem
Na partyjkę. Przy stoliku
Otwórz kieszeń — ślicznie, cudnie
Zgraj się, aż ci kieszeń schudnie.

Po takiej to bibie, znów do Cię zagości
W dni kilka inżynier— On słynny z grzeczności!!
Za trzecim lub czwartym ogłosi Ci razem,
Że jego staraniem, że jego rozkazem.
Choć z wielką trudnością, lecz „wyszło“ z Wydziału,
By drogę naprawić w twej wiosce pomału.
On znowu z przyjaźni — by Ciebie pocieszyć,
Naprawę tej drogi rozkaże przyspieszyć. —
I tak to z dwunastą napewno wizytą
Masz drogę szeroką prostą i bitą. —

Zaś z tego znów każden z łatwością wywiedzie:
„Kto dobrze „smaruje,“ ten tylko dziś jedzie.“ —

Hrabia „Czwórkopęd.“

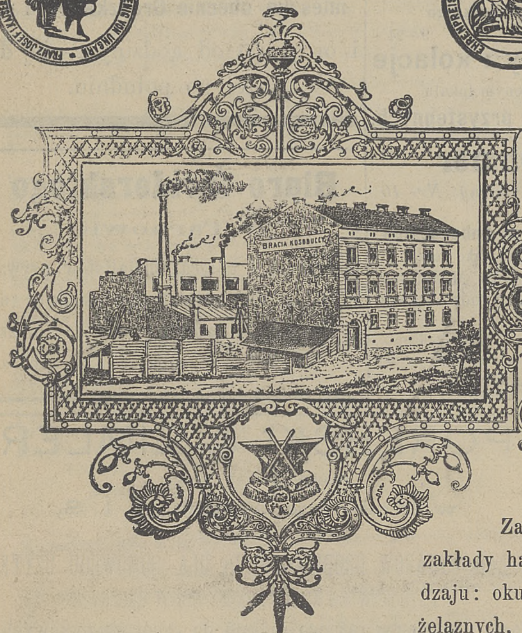


Srebrny medal zasługi
z Wystawy krajowej z r. 1887
dany przez c. k. Minist. handlu.



PIERWSZA

PAROWA FABRYKA
WYROBÓW
ślusarsko-budowlanych



BRACIA KOSOBUCCY.

W KRAKOWIE,
ulica Starowiślna L. 81. Dom własny.

Zawiadamiamy Szan. Panów architektów, inżynierów i większe zakłady handlowe, że otworzyliśmy fabrykę parową wyrobów wszelkiego rodzaju: okuć budowlanych jakoteż i stylowych, krat i drzwi żelaznych, okuć żelaznych, bram dla fabryk, balkonów, werand, schodów kręconych i prostopadłych, bram suwanych na szynach, krat i ogrodzeń grobowych, krzyży i t. p. wchodzące konstrukcje żelazne przytem podejmujemy się wszelkiego rodzaju reperacji maszyn pomocniczych, aparatów, stacji wodociągowych, robienia i ustawiania transmisji, reperacji młynów, wszelkiego rodzaju robót tokarskich, żelaznych, mosiężnych, gusstalowych, stempli i matryc, przytem polecamy Panom inżynierom do ziemnych robót rozpieracze zapomocą gwintu toczonego, lewego i prawego, jako najpraktyczniejszy środek wypróbowany przy kanalizacji.

Donosimy PP. fabrykantom wyrobów betonowych, iż wyrabiamy

dotąd nieznane maszyny oraz formy do robienia posadzek betonowych.

Wszystkie zamówienia wykonywamy szybko i dokładnie.

☛ Ceny fabryczne. ☚ 7—24

Kapelusze

MĘZKIE i DZIECINNE FILCOWE,

KRAWATY,

Gorsety damskie nowego kroju,

Bieliznę mezką

w wielkim wyborze, polecają

BR. BILEWSCY

w Krakowie, obok kościoła N. P. Marji.

HOTEL EUROPEJSKI

W KRAKOWIE

przy dworcu kolei żelaznej — obok stacji kolei konnej.

Nowo zbudowany, mieszczący **80 pokoi gościnnych**, stajnie, wozownie.

Restauracja w miejscu. 9—24

Pokoje z pościelą po cenie **60 ct.** za dobę i wyżej, — zaś **miesięcznie** po cenie **od 15 złr.**

Dr. S. Skobel

SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH i SYFILISTYCZNYCH

mieszka obecnie

w Rynku głównym, Nr. 23, II piętro,

gdzie księgarnia Gebethnera i Sp.

ordynuje jak dawniej od godz. 2 do 5 po południu. 9—?

Objąłem

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY

po ś. p. docencie K. Goeblu

przy placu WW. Świętych, l. 10, I. piętro.

Oddział techniczny zostaje pod kierunkiem p. Lemparta, długoletniego zastępcy ś. p. docenta Goebla, w czasie jego słabości.

Zakład został otwarty z dniem 1-go kwietnia 1891 r.

9—? *Dr. med. Jan Starachowicz,* dentysta.

Kuchnia domowa

przy ulicy Sławkowskiej l. 6,

pierwsze piętro,

vis—à—vis Hotelu Saskiego

WYDAJE 9—24

śniadania, obiady i kolacje

w przyzwoicie urządzonym lokalu

po cenach dla każdego **przystępnych.**

H. Kretschmer

w Krakowie — rynek główny Nr. 10.

HANDEL

towarów korzennych i norymbergskich,

skład artykułów religijnych, jako to;

Różańców, Koronek, Krzyżyków, Medalików różnych paciorków i wielki wybór obrazów świętych.

Poleca się łaskawej pamięci Sz. Publiczności.

Na składzie najlepszy lakier bursztynowy, prędko schnący do zapuszczania posadzek.

9—? Ceny bardzo niskie.

Dr. Paweł Radecki

mieszka obecnie Grodzka 39, I p.

i ordynuje od godziny 2-giej do 4-tej po południu.

Biuro Świderskiego

w Tarnowie

poszukuje i poleca oficjalistów prywatnych, guwernantki, bony wszelkiej na rodowości i wszelką służbę męzką i żeńską. 9—?

---

35 lat powodzenia



Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 **doktorów MARIE frères.** *lekarzy-wynalazców*, **Ul. de l'Arbre-Sec, 46,** w PARYŻU, na leczenie radykalne **Ruptur.** Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą **Bandażu Elektro-Leczniczego**, który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnień i bolu i skutkuje w prędkim czasie uleczenie zupełne. — Pojedyńcze franków **30**. Podwójne franków **50** wraz z informacją.

CUKRY DESEROWE

Czekoladki, Karmelki,

Pierniki Petifours, Herbatniki oraz

Bisquits de Reims, (Biszkopty francuskie) poleca

CUKIERNIA ADAMA ROSZKOWSKIEGO

W KRAKOWIE,

Rynek główny, róg ul. Szewskiej,

TORTY FANTAZYJNE (okolicznościowe)

PIRAMIDY,

LODY przez sezon zimowy.

10—?

MAGAZYN AU BON MARCHÉ

FILIPA EILE

W KRAKOWIE,

przy ulicy Grodzkiej pod L 6,

ma zaszczyt polecić Szan. Publiczności

POWIĘKSZONY MAGAZYN NOWOŚCI

zaopatrzony

w **albumy pluszowe i skórkowe** we wszelkich rozmiarach i gatunkach, tudzież **wyroby z bronzu, majoliki, skóry, necessery, pugilaresy, pamiętniki, teczki,** jakoteż **mydła, perfumy angelskie i francuskie, biżuterye, laski, parasole, krawaty, bieliznę męską, rękawiczki, torby podróżne, pledy, wachlarze,** nadto **prawdziwe franc. gilzy do papierosów firmy Cawley & Henry** i różne inne nowości

11—? *po cenach umiarkowanych.*

Pierwsza krajowa

FABRYKA WYROBÓW PLATEROWANYCH

i ODLEWARNIA METALI

JAKUBOWSKI & JARRA

W KRAKOWIE,

ul. Berka Joselowicza l. 19, Magazyn Sukiennice l. 26, we Lwowie Rynek l. 26

Składy komisowe w ważniejszych miastach Galicyi i na Bukowinie

poleca swoje wyroby.

Wykonywa wszelkie reperacje — srebrzenie i złocenie w ogniu i galwanicznie po cenach przystępnych.

Utrzymuje stale na składzie Samowary tulskie, Herbatę rosyjską z Chin, poleca jako nowość herbatę w cegiełkach z wysiewek najlepszych gatunków $\frac{1}{4}$ funta 60 ct.

PORĘBSKI & ZIMLER

(dawniej Józef Riedel)

w Krakowie, Rynek gł. l. 8,

polecają:

SKŁAD TOWARÓW DROBIAZGOWYCH DLA DOMOWEGO UŻYTKU

PRZYBORÓW DO KRAWIECZYZNY ROBÓT RĘCZNYCH

oraz materjałów różnego rodzaju do robót szydełkowych, drutowych, do haftu itd.

WYBÓR PRZYBORÓW i MATERYJ KOŚCIELNYCH. — PRACOWNIA SZAT KOŚCIELNYCH.

SKŁAD HERBATY.

Bawełny: saskie, lipskie i harlandzkie. — Nici do maszynowego szycia z angielskich fabryk.

Towary galanterjne, skórzane i na drzewie rzeźbione.

A. SZAFRAŃSKI

Kraków, Rynek, Linia A-B, 37.

Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych, wyrobów gumowych, artykułów gospodarczych i browarniczych,

poleca po najumiarkowańszej cenie:

Najlepszą **Masę woskową** do zapuszczania podłóg własnego wyrobu.
Glazurę bursztynową do lakierowania podłóg.
Farby do farbowania materyj jedwabnych, wełnianych itp. (wolne od trucizny).
Farby do barwienia materyj za pomocą szczotki do prędkiego zabarw.
Wałeczki do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna.
Kit, gips do zalepiania okien.
Chodniki kokosowe linoleum i ceratowe.
Wielki wybór cerat do obijania mebli i na stoły.
Dywaniki (kobierce) linoleum i ceratowe.
Rogóżki kokosowe rozmaitej jakości i wielkości.
Płótna gumowe i prześcieradełka na podkłady dla dzieci.
Przyrządy gimnastyczne pokojowe.
Maszyny do prania, wyżymaczki i magle.
Mydło, krochmal, sinkę, ługolinę i sztywnik.
Szczotki do zamiatania, froterowania, czyszczenia i mycia.
Świece Apollo i Mylly stołowe, kościelne i kolorowe.
Skład perfum, mydeł i przyborów toaletowych i kosmetyków.
Prawdziwe Kakao Houtena i Mączka Nestla.
Wódka Molla i papier zdrowia.
Papier transparentowy naśladujący malowidła na szkle, najpiękniejsza ozdoba okien i drzwi wchodowych.

Przyjmuję obrazy w komis do sprzedania.

Cenniki na żądanie darmo i opłacone.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

KUCHNIA POLSKA

wraz z kawiarnią

ulica świętej Anny Nr. 5.

poleca

śniadania, obiady, i kolacje

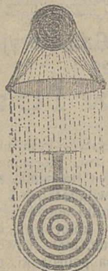
czysto, smacznie i na maśle przyrządzone.

Dla Panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem

Józef Bielawski.



M. NIEMETZ

w Krakowie, Sukiennice l. 30.

Poleca Szan. Publiczności swój

ZAKŁAD OPTYCZNY

wielki wybór okularów i cwikierów, oraz dámskich lornetek salonowych, termometrów i t p. Szkła diafragmowe uznane rzecz słynnych lekarzy za najlepsze.

Wszelkie naprawy tanio.

Z poważaniem M. NIEMETZ.

WANNY DO OGRZEWANIA

PRYSZNICE, ZYCBADY KLOZETY POKOJOWE

WYROBU WŁASNEGO

przewyższające trwałością i wykonaniem wyroby zagraniczne

poleca

KAROL MARKUS, blacharz,

1—24 w Krakowie, ulica Szpitalna Nr. 18.

NAJWIĘKSZY WYBÓR NACZYŃ KUCHENNYCH

i Samowarów Tulskich.

WINO

z najlepszych winnic białe i czerwone węgierskie, austrjackie i wszelkie gatunki win zagranicznych

na butelki i beczki

poleca po bardzo umiarkowanych cenach

Dom handlowy i właściciel winnic zlachetnych w Szegich przy Tokaju

H. FRITSCH

2—24 **Mały Rynek Nr. I.**

Koncesjonowany Zakład Pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI

ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18,

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów

posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

12—24 Telegramy: A. Szafrański, Kraków.

Skład główny kuracyjnych: Koniaku francuzkiego i Wina Malagi.

Główny skład wód mineralnych naturalnych.

Handel „pod Palmą“

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie, w Rynku głównym,

poleca: wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie, austrjackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extrakt czekoladowy. — **Cukierki** czekoladowe angielskie i słodowe. — **Makaroniki** i **Biszkopty** deserowe angielskie i krajowe. — Owoce południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe, zimową algierskie. **Kompoty** włcskie i **Imbier** chiński na kilogramy, oraz wszelkiego rodzaju **Bakalje.** — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny i **Kwiczoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe w każdej porze roku. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. **Homary**, **Łosoś** amerykański, **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony**, Karczochy, **Groszek i fasolka** zielona w puszkach. — Różne **Konserwy, Sosy, Musztardy**: francuską, angielską kremską i krakowską; oraz wszelkie **przyprawy** do potraw. — **Ekstrakt Liebiega i Kemmericha.** — **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** wszelkiego rodzaju, krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską, i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimową porą hiszpańskie oraz różne **Owoce** włoskie i tyrolskie.

Dziczyznę i Zwierzynę jesienną i zimową porą.

Sklep frontowy odosobniony od bufetu dla osób kupujących zaopatrzony w najświeższe **towary kolonialne, owoce, wina i delikatesy.**

Przy handlu znajdują się obszerne lokale, oraz oddzielne gabinety urządzone do śniadań i kolacyi z osobnem wchodem.

W handlu zamawiać można **ryby morskie, dziczyznę,** wszelkiego rodzaju **pasztety z dziczyzny** własnego wyrobu na zimno i gorąco, — **galantyny, rolad a z prosięcia, galarety, majonezy z ryb, auszpiki** i t. p. **Kanapki** (Saudwicze) tak mięsne jako i postne. — ***Ceny stałe.*** 11—?

Główny skład piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego. Marka B. B.

Przy handlu obszerny lokal do śniadań, oraz dla większych zebrań (i gabinety)

FABRYKA

rolet i dywanów

JÓZEFA KÖHLERA

w KORCZYNIE koło Krosna,

poleca swoje wyroby, jak:

rolety do okien od 80 centów i wyżej, **dywany-chodniki** 60 ctm. szer., od 20 ct. do złr. 1·50 mtr. **dywany** 130/200 od 3 złr. 20 ct. do 4 złr. 80 ct. za sztukę, **dywany** 180/250 od 4 złr. 80 ct. do 7 złr. 80 ct. za sztukę.

Story automatyczne amerykański patent

polecam łaskawej publiczności od 80 ct. wyżej

Cenniki przysyłam z Korczyna lub od p. Lu[illegible]ka Sedlaczka w Przemyślu.

Ajentów przyjmuje pod najlepszymi warunkami.

Fabryka wyrobów metalowych

ST. SULIKOWSKI i SPÓŁKA

Kraków — Dębniki.

Fabryka wykonywa wszelkie roboty blacharskie wraz ze ślusarskiemi i mosiężniczemi.

Przybory dla c. k. kolei żelaznych jak: latarnie parowozowe, tendrowe, lampy wagonowe, tarcze sygnałowe, wiaderka, naczynia na smarowidła płynne i stałe itp.

Prowadzi dział wszelkich robót blacharskich do budowli, zakłada wodociągi, clozety nadkanałowe, zlewy i dzwonki elektryczne.

Magazyn Towarów Norymberskich i Galanteryjnych

w Krakowie, Sukiennice L. 29,

Eug. Smidowicz.

Poleca w doborowym wyborze

Guziki Perłowe, Rogowe, Drzetowe, Metalowe, Szmuklerskie, Pasmanteryjne Porcelanowe, do Bucików i Foremki do obciągania, Niciane, Płócienne. Perkalowe do bielizny. **Klamry do sukien. Nici do maszyn Harlanda, Klarka i Broksa do ręcznego szycia fil aux Rajons, na zwijadełkach i moteczkach. Igły do ręcznego szycia i do maszyn. Szpilki** angielskie, pojedyncze, podwójne karlsbadzkie i do kapeluszy. **Taśmy kolorowe i czarne do sukien. czarne wełniane, jedwabne do ubrań męzkich,** białe, bawełniane niciane, batystowe, perkalowe. **Elastyka kolorowa na podwiązki, czarna biała do sukien i kapeluszy. Sznurowadła niciane, jedwabne** gotowe i na metry. **Jedwabie kolorowe czarne do maszyn i ręcznego szycia. Potniki do sukien Nożyczki, naparstki, radełka, agrafki, igielniki, centimetry** i t. p. **Haftki zaginane** francuskie i zwykłe. Brykle, stalki, rogi. **Bawełny kordonkowe** białe, kolorowe, francuskie i wiedeńskie do robót szydełkowych, **w Motkach, w Kłębkach,** Harlanda, Lipskie i Saskie do **robót drutowych** kolorowe i białe **na kołderki.** francuska, kolorowa i biała **do wyszywania. Kanwy, Włóczki, Siatka i Tiule** do poszywania. Roboty zaczęte na **kanwie i suknie. Filozela, Kordonki, Filoflosse. Złoto, Sznurki, Brylantyna. Krepiny** do robót szydełkowych. **Haras** na husteczki i koronki. **Monogramy i książeczki** do znaczenia. **Kanwy papierowe. Wełny** na rękawiczki, skarpetki i spodnice. Przybory do **Sakiewek. Haczyki do Podzegarków. Paciorki** złote, srebrne, stalowe i inne. **Rękawiczki Glace i Duńskie,** Damskie i Męzkie **z Fabryk „J. E. Zachariasa“,** jedwabne, niciane, bawełniane letnie, kortowe zimowe. **Voalk, i Gazy najmodniejsze. Wstążki jedwabne i na szarfy do wieńców. Koronkii Szlarki i hafciki** na płótnie i batyście. **Siatki na włosy, Wachlarze, Paski damskie, Gorsety. Pończochy i Skarpetki. Pantofle** sukienne, płócienne i pluszowe. **Chustki koronkowe i jedwabne. Krawaty, Szelki, Chusteczki, Kołnierze i Mankiety. Spinki** do mankiet i t. d. **Sznurki** do binokli i zegarków. **Japońskie wachlarze** do dekoracyi. **Szczotki** do włosów, zębów i sukien. **Grzebienie, Szpilki** rogowe i szyldkretowe. **Perfumy angielskie i francuskie, Woda kolońska** angielska, francuska i Joan Marie Farina. **Woda toaletowa i na włosy. Pasta do zębów i kosmetyki. Mydła** wszelkiego gatunku. **Puder** francuski, berliński i t. p. **Łabedziki** do pudru i rozpylacze. **Gąbki i Siatki. Lustra podróżne** i kieszonkowe. **Karty, Sztony i Marki. Tacki preferansowe. Szachy i Szachownice. Pugilaresy, Portmonetki, Etui** na cygara, **Bileterki** itp. **Rzemienie do Plaidów. Torebki podróżne. Necesserki** z przyborami. **Podstawki** pod zegarki. **Gilzy** higijeniczne nieklejone wyrobu krajowego. **Wielki wybór Parasoli i Parasolek najmodniejszych.** — Ceny jak najniższe. Zamówienia zamiejscowe załatwia odwrotnie. **Agencja dzienników.**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 3 „DJABŁA“ 1894 r.

Z powodu konfiskaty przez c. i k. Prokuratorję Państwa wyjście Numeru spóźnione.

Wiersz.

Anioł z niebiosów — zesłany na światy,
W białe obleczon — powłoczyste szaty;
Nim przebył nasze drożyny i drogi,
Powalał szaty, — pokaleczył nogi!

Chciał kazać, mówić—do grzesznego ludu,
Lud z ciekawości — udzielił mu brudu;
Gdzie tylko dotknął — śnieżystej osłony,
Sam niepobielał, — Anioł pobrudzony!

Z płaczem opuścił—grzeszne, brudne, kraje,
Przed majestatem — Najwyższego staje:
„Boże miłości. — przebacz im zgorszenie,
Udaruj łaźnią — na wsze oczyszczenie!“

I wyrzekł Pan Bóg: „Spuszczona już krata,
Łzami boleści — wybieleje szata!
Życiem w niewoli, — wśród nędzy i trudu,
Naród pozbędzie i grzechów i brudu!“

Przebiegły lata, — lud dźwiga kajdany,
Zrównane prawa, — zrównane już stany;
A brud wrodzony, nie opuszcza ludzi,
Największa rozkosz,—gdy drugiego zbrudzi.

Niema aniołów, — ani świętych niema,
Więc każdy lepszy—wpada w anatema,
I jeżeli tylko — szatą bielszą kryty,
Już zasądzony, zbrudzony, zabity!!!

A. Klesiewicz.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

W dniu przeznaczonym przez ambasadę rosyjską w Paryżu na odprawienie nabożeństwa na intencję cara mocno chorego, cały kwiat arystokracyi francuskiej tak rodowej jak i pieniężnej, udał się do cerkwi prawosławnej i gorąco się modlili zwłaszcza bankierowie żydowscy na conto wspaniałomyślnego i świątobliwego Cara. Bóg prawosławny widocznie natychmiast wysłuchał modłów, albowiem po nabożeństwie, car wstał natychmiast z łóżka a na noc raczył przyobiecać, że znowu się położy. Ten cud postanowiły tak Rosja jak i Francja zaliczyć między dnie historyczno-pamiątkowe i obchodzić je każdego roku uroczystem piciem od rana do nocy.

Deputacja kolonistów prusko-afrykańskich przybyła do Bismarka prosząc go, aby korzystając z pogodzenia się z Królem wziął ich w opiekę. Wykryło się bowiem, że właśnie ci koloniści wywędrowawszy do Afryki, z porady księcia Bismarka — trudnili się handlem murzynów. Żelazny książe zapytał się swych sojuszników, czy handel szedł zyskownie. Odpowiedzieli, że bardzo dobrze — zwłaszcza, że księża francuscy i polski jezuita Załęski zbierali znaczne składki na wykupywanie z niewoli murzynów — a których towarzystwu dobroczynnemu my na miejsce dostawiali — Murzyni po uwolnieniu wracali zaraz do nas cichaczem, i po raz drugi my ich znowu pędzili i znowu ich da capo sprzedawali.

Bismark śmiał się do rozpuku i zacierał ręce mówiąc: „już to ci Polacy to wszędzie są gotowi zubożać się dla obcych. — Czy temu księdzu Załęskiemu potrzebne było wyciągać grosz z kraju na takie cele. zwłaszcza, że dzisiaj cała ziemia unicka jest gniazdem murzynów białych, prześladowanych okrutnie za wierność religii katolickiej. Nieszczęśliwi ci nie mając czem karmić dzieci — uciekają do Galicji i giną z głodu lub nędzy po większej części. Zamiast zbierać składki dla nich, wolą się zajmować losem murzynów afrykańskich — którzy wcale nie żądają ich opieki! — Ale niech sobie robią co chcą, wy popełnialiście czyny patrjotycznego znaczenia — albowiem zubożaliście naród polski — o co niemcom głównie powinno chodzić. Te zasługi będą wam policzone. Bądźcie spokojni, stawię się za wami, włos z głowy wam nie spadnie. Wracajcie do waszych domów i postępujcie dalej jak dotąd dopóki się da tylko“.

Dowiadujemy się. że prezydent Krakowa znany z szlachetnego serca i mający ciągle na oku biedę ludzką, zajął się gorąco losem nieszczęśliwych djurnistów magistrackich — i na przyszłem posiedzeniu pełnej Rady, przedstawi projekt podniesienia ich bytu. Zacna to myśl — zasługująca na wysokie uznanie — gdyż ci pracownicy znajdują się w stanie godnym najwyższego pożałowania z powodu wzrastającej ciągle drożyzny.

NA ULICY.

A. Panie Dobrodzieju ze Lwowa jadę!
B. No i cóż tam słychać?
A. Chciałem być na posiedzeniach sejmowych i nie puścili mnie bo się boją anarchistów, ale wie pan Dobr. to chyba sztuczka szanownych posłów, „á conto“ anarchistów, wielu pobrało urlopy, dużo zaś odprawiało posiedzenia ale nie w sali sejmowej!

„Uznanie Toniowi w Jaśle“.

Śmieszne bo nieraz natura miast człeka —
Dziwadła czyni. W Jaśle się zdarzyło,
Że człowiek niby, a psim pyskiem szczeka! —
O tem się nawet najmędrszym nie śniło. —

Jest tu zkądś z Niemiec okaz między nami,
Co ludzką niby postać wziął na siebie;
Do koleżeństwa poczuwa się z psami,
Czasem (choć rzadko) przemówi w potrzebie. —

Raz o kolegę z nienacka pytany
Zdradził, że psia mu natura właściwa;
Co rzec, nie wiedział, wreszcie skłopotany
Jako kolegów — dwa psy mi nazywa.

Zapewne z pudlów rodu się wywodzi,
Bo to niemiecka rasa jest, jak wiecie,
A ku pochwale nadmienić się godzi,
Że (r) aportuje, jak żaden pies w świecie.

Choć »Djabel« jego nie żałował skóry
I chociaż długo między ludźmi gości,
Pomimo nader troskliwej tresury,
Nie zbył wrodzonej sobie bezczelności. —

Ja mu nie radzę chodzić między ludzi,
Bo choć zaszczeka jak w najlepszej wierze,
Człek nie zrozumie — pies obawę budzi
I najniewinniej czasem w m.... bierze. —

Sidoli.

Do widzenia w Jaśle.

Nie długoś Bracie bawił między nami,
Bo dusza dzielna i praca wytrwała,
Więcej Ci wrogów niż przyjaciół dała —
Tyś poszedł druhu, a my — sierotami!

Lecz próżna radość wrogów Twoich mami;
Miłość się Twoja w nasze serca wlała,
Łączy się duchem młodzież z Tobą cała,
I widzim Ciebie, choć z dala — ze łzami. —

Kiedyś się z Tobą połączymy jeszcze,
Bo dziwne nieraz losów są zrządzenia;
Wierzym, że słowa skromne, ale wieszcze:

Wypowiedziane w chwili są natchnienia,
I że się nasze wypełnią marzenia —
Więc nie żegnamy, tylko „Do widzenia!“

Przyjaciele.

Przed straganem. (z procesu Omladiny).

Antyk!
Aa! cego kces?
Wis co kupimy sobie te gwizdowki!
Idź gupi! Jo sie boje policyi, bo jak w Pradze spytoł się jednego sendzia na co miół gwizdówke a on powiedzioł co do „świstanio“ to go chcioł za drzwi wyrzucić.

Franek, wis co tu we śmietniku
Lezy puska ze sardynek, weźmy se jom!
Idze. idź drewnioku, teroz takich z puskami ze sardynek zamykajom.

L. G. Dzióbkowi

autorowi niby »studjum literackiego: „Górą humorystyka« w dodatku literaakim Dz. p. z dnia 15-go stycznia r. b.

Chociaż pusto w twojej głowie
Piszesz studja i paszkwile
Nędzne, liche co się zowie,
Lecz zjadliwe w pełnej sile.

Na twym grzbiecie djabla skóra —
Bo spełniając czynność kata,
Chcesz zamachem jednym pióra
Zniszczyć pracę, sławę brata.

Belzebuba dzielny pośle!
Pracuj dalej w tem rzemiośle;
Czernij, walaj, bryzgaj błotem? —
Lecz co będzie bł..... potem?

Kolega z magistratu
Gryzipiórek.